

# Tydzień Kobiecy

## Na drodze zbrodni i pokuty Kobiety w Fordonie

(Oryginalny reportaż „ABC”)

II

Dzień w Fordonie zaczyna się o szarym świcie. Po modlitwie zbiorowej o g. 6 więźniarki otrzymują śniadanie złożone z 2 bułek i kawy. Po śniadaniu idą do parowni, do budynków gospodarskich lub też na pola do prac rolnych.

— Patrz pan na te kilimy i hafty wiszące na ścianie, to ich robota — mówi mój przewodnik. Mamy własne warsztaty tkackie, gospodarkę rolną, darcie pierza i t. d. Dzierżawimy 40 mórg.

O 11.30 godz. obiad. Dzisiaj np. mają na obiad buraczkę, kartofle i 200 gr. mięsa. Po obiedzie następuje spacer. Idą zawsze dwójkami. Więźniarki chore otrzymują dodatkowe godziny. Następne godziny wypełnia znów praca — i podwieczorek. Dzisiaj mają kawę z cukrem i chleb.

### BEZCZYNNOŚĆ NAJWIEKSZA KARA

Największą karą dla buntowniczej więźniarki jest nie danie jej pracy. Przy pracy zapomina się o niejednych troskach i cierpieniach... O ten dobroć wiedzą więźniarki, dlatego wprost błagają o pracę. A jeżeli zdarzy się, że jakaś więźniarka mimo pozbawienia jej pracy, nadal pozostaje nieugięta — wówczas wędruje do celi o wodzie i suchym chlebie. Ale to się rzadko zdarza. Najlepszym jednak środkiem na wszystko jest praca.

W Fordonie kobiety zarabiają na siebie. Kiedy opuszczają więzienie, to z żelaznej kasy otrzymują tyle pieniędzy, aby mogły sobie jakoś żyć w rodzinie.

Niedawno jedna, która stąd wyszła, dostała 328 zł., inna 234 zł.

### DZIECI W WIEZIENIU

Zachodzimy na podwórko. Na schodach kilkanaście kobiet. Gawędzą między sobą, niektóre bawią się ze swymi dziećmi. Przejmujący to obrazek, gdy matka — przestępczyni tuli do swego łona jedyną córkę na tym świecie pociechę. Oczy, które nie widziały już dawno piękna życia, które są blade od tej codziennej szarzy-

ny więziennej, w chwilach pieszczoty z dziećmi napędlają się prawdziwą pieszczotą macierzyńską. Dziecko uśmiechające się do życia, nie wie, gdzie się urodziło i gdzie przeżywa swe pierwsze miesiące i lata. Chwyta za rączkę dobrej dla niej matki, nie wiedząc, że splamiona jest zbrodniczą krwią... Nie wie o niczym. Kiedyś dowie się tragicznej prawdy.

Właśnie stanęło przed nami jedno z dzieci. Takie pocieszne, zabawne i piękne — jak trudno spotkać... Wyciąga do nas rączkę — chce czymś radosnym podzielić się, a potem ucieka... Biedne dziecko! Widzimy ich na podwórku kilkoro.

W więzieniu znajduje się także żłobek. Niejedne dzieci rodzą się tutaj w więzieniu — inne przychodzą do Fordonu z matkami i pozostają przy nich 2 lata. A potem to różnie bywa. Albo odsyła się je do najbliższej rodziny, albo też biorą je na wychowanie do dobrych, liściściw ludzich.

### W WARSZTATACH

Godzina wypoczynku skończona. Rozpoczyna się codzienny rytmem pracy. Przeglądamy się jej bliżej. Tu jedne kobiety pomagają przy budowie jednego z gmachów, urabiają zaprawę murarską, murują — tam znów zajęte są przy ścieżkach, młótkarni, w młynie, w chlewie itd. Trzeba bowiem wiedzieć, że więzienie fordonie stanowi jakby jedno wielkie gospodarstwo, w którym wszystkie prace wykonują kobiety. Dla orientacji dodajemy, iż to miasto w mieście — jak więzienie fordonie nazywają obywatele — posiada swoich własnych 9 krów, 116 świń, kilkanaście koni itd.

Wszędzie ruch i porządek. Widać dobrą organizację i doskonałą gospodarkę. Widać, że kiedy trzeba, kobiety doskonale umieją zastąpić mężczyznę — nawet przy pracach bardzo trudnych.

Wstępujemy do wnętrza budynków. Idziemy do warsztatów. Jest ich kilkanaście. W jednym urabia-

ją wspaniałe kilimy, które dzięki swej oryginalności cenione są w całej Polsce. Ponadto są tu w więzieniu specjalne pracownie haftów koronek, warsztaty tkackie; niemają także wagę przykładu do jedwabnictwa.

Trudno wprost awierzyć, że te same ręce, które kradły lub mordowały, wykonują dziś tak wspaniałe, wprost bajkowe rzeczy.

Wchodzimy z kolei do małego pokoju, gdzie pracuje artystka, rysująca wzory do kilimów. To także przestępczyni. A jej ręce tworzą prze-

śliczne rzeczy. Ponadto w więzieniu jest druga artystka — więźniarka, również zatrudniona przy projektowaniu wzorów.

W środku tego pawilonu, w którym znajdują się warsztaty i cele, jest duża kaplica. Właśnie widzimy, jak kilka więźniarek przygrywa się pokorną modlitwą do spowiedzi. Niektóre już wróciły od konfesjonaliu. Twarze ich jakby rozpuściły się. Przemawia z nich pogodzenie się z wolą Bożą — a zarazem nadzieja, wiara i skrucha...

### Pani moda ma głos

## Modne bluzeczki na drutach

Skóra, eclairy i haft z włóczki jako przybranie

Panie, które umieją trochę robić na drutach a nie znają skomplikowanych i trudnych wzorów i ściągów mogą się w tym roku pocieszyć: fantastyczne esy floresy, ażurowo - koronkowe sweterki na drutach nie są w tym sezonie modne. Nosimy obecnie swetry i bluzeczki wykonane ściągami jak najprostszym — ozdóbę ich stanowi dziś kolorowy haft włóczką lub wełną czy skromny kołnierzyk z wlochatą angory. Możemy więc zrobić własnoręcznie modny sweter lub biurowy czy na mroźniejsze dni pod palto — posługując się jednym z najłatwiejszych ściągów: zwykłym t. zw. pończochowym, ściągaczkowym, jersey lub ryżowym.

Do przejrzystych, bluzeczek zrobionych z cienkiej wełny a la koronka pasowałyby krótkie rękawki: obecnie obowiązują rękawy długi; rękawy krótkie w ogóle są w tym roku nie widziane, a przy swetrach wprost niedopuszczalne. Wełnę wybieramy w kolorze spokojnym i niebrudzącym — zasadniczo najładniej wyglądają t. zw. kolory „brudne” — a więc brudno - żółty przypominający kolor miodu czy musztardy, odcienie szarego, niebieskie a la dym z papierosa o t. zw. białym fonce; wreszcie wszystkie odcienie czerwonego wina, które są w tym roku najmodniejsze i często łączone z kolorem szarawo - niebieskim. Wśród garsoniek, które — niewidziane od wielu lat — wróciły tej zimy do mo-

dy — widziałam bardzo efektowną garsonkę koloru niebieskawo - szarawego (srebrne kosmyczki na granatowym tle tworzyły w całości ów modny odcień szaro - niebieski) wykończoną pod szyją wąskim paseczkiem wiśniowej skóry — z tejże skóry niewielką kieszonką na piersiach.

### HAFTOWANE MOTYWY

Najpraktyczniej jest zrobić sweter w jednym odcieniu i przybrać go tylko dyskretną wypustką czy wąskim kołnierzykiem w odmiennym kolorze.

## Włosy „lazurowe” najmodniejsze

W czasie obrad przedstawiciele kunsztu fryzjerskiego, które od-

### Pokaz Przyrządzania ryb w Związku Pań Domu

Związek Pań Domu (Nowy Świat Nr. 9) urządza przedwielijny pokaz przyrządzania nowych potraw z ryb. Pokaz połączony będzie z wystawą gotowych potraw i probowaniem. Na miejscu będą do nabycia przepisy potraw wigilijnych.

Pokaz odbędzie się dn. 15 grudnia o g. 18 oraz 17 grudnia również o g. 18 g.

## Obozy narciarskie dla kobiet

Towarzystwo krzewienia kultury fizycznej kobiet organizuje w sezonie zimowym 1937-38 następujące obozy narciarskie:

1) Obóz centralny koedukacyjny w Krynicy w terminie 20.12.37 — 9.1.38. Obóz pomyślany jest jako rodzinny dla kobiet, ich rodzin i dzieci (od 8 do 12 lat). Program obozu przewiduje: a) kurs nauki jazdy na nartach dla początkujących i dzieci, b) kurs nauki jazdy i wycieczki na nartach dla zaawansowanych, c) pobyt wypoczynkowy. Zakwaterowanie w pensjonacie po 2-3 osoby w pokoju.

2) Obóz wypoczynkowy dla dzieci w okresie wakacji Bożego Narodzenia. Obóz ten odbędzie się w zakładzie wychowawczo - zdrowotnym w Rabsztynie, koło Olkusza, w budynku specjalnie wybudowanym na sanatorium dziecięce.

3) Obóz centralny w Czarnohorze (Karpaty Wschodnie), dojazd do stacji Worochta, w terminie 6.2. —

5.3. Kurs będzie zakwaterowany w pięknie położonym domu wypoczynkowym w Dolinie Gadziny.

4) Ośrodek narciarski w Zakopanem w terminie 15.1. — do 31.3. Zgłoszenia na wyżej wymienione obozy przyjmuje i bliższych informacji udziela sekretariat Tow. w Warszawie, al. Szucha 29, tel. 7-15-30.

Oddział TKKKF, w Katowicach urządził:

1) Obóz narciarski w Głębcach (Beskidy Śląskie), w terminie 15.1. — 15.2.

2) Kurs narciarski dla zaawansowanych w Czarnohorze na Hali Maryszewskiej od 1 — 10.3. Zakwaterowanie w schronisku. Zgłoszenia na oba obozy należy kierować do oddziału TKKKF w Katowicach, ulica Słowackiego 20. Na obozach obowiązują posiadanie własnego ekwipunku i sprzętu narciarskiego. W drodze na obóz i z powrotem uczestniczki korzystają ze zniżek.

kołnierzyk, kieszonki, jakiś motyw na piersiach. Modne są wyraźne karczki, wyrobione w sweterku odmiennym ściągami: można je również zahaftować jakimś dyskretnym motywem w drobne centki.

### SWETER Z GWIAZDEK

Dla przykładu wymienimy kilka bardziej pomyslowych i eleganckich modeli sztydelkowych bluzeczek: a więc bluzeczka z cienkiej wełny w odcieniu kukurydzy haftowana dyskretnie w cztery poprzeczne rzędy luźno rozrzuconych gwiazdek z brązowej włóczki. Grubszy sweter z wełny w odcieniu palonej cegły — jedyną ozdobę stanowi karczek wykonany ściągaczką podobnie jak szeroki pas na rękawach. Sweter w odcieniu tabaczkowym z wąziutkim paseczkiem z białej angory przy szyi zastępującym kołnierzyk i przedłużającym się przez przód jako imitacja zapiecia. Oryginalna bluzeczka sportowa z brązowej wełny — cały przód zahaftowany ukośną kratą z włóczki w kolorach piaskowym, zielonym i pomarańczowym. Sweter w odcieniu orzechowym wykonany ściągami jersey — zapinany przez przód na długie eclairy z czerwonego galalitu — z boku dwa krótkie również czerwone eclairy zamiaszt kieszonki. Wreszcie bardzo efektowny sweter z błękitnoszarej angory haftowany w wiśniowe drobne gwiazdki tworzące motyw sportowy: narciarską pędzącą na nartach. Alinette.

NA GWIAZDKĘ  
**ZABAWKI**  
Ciekawe — piękne — tanie  
**Z. RÓŻYCKI**  
Marszałkowska 82, S-tokrzyska 19  
Trębacka 3

### Odznaczenie szwedzkiej uczoney

Znana szwedzka historyczka dr. Beth Hennings, która podczas ostatnich wyborów weszła w skład członków parlamentu, wybrana została obecnie do Królewskiej Komisji Naukowej. Po raz pierwszy pracować będzie kobieta na tym wysokim stanowisku w Szwecji.

JERZY MARIUSZ TAYLOR

35)

## CZCICIELE WOTANA POWIEŚĆ

— Mój Boże! Wyobrażam sobie, jaki byłeś przestraszony, mój malenki — westchnęła księżna.

— Wcale nie, mam! Od tej chwili już nie — zaprzeczył z uśmiechem młodzieniec. — Myślałem tylko ciągle nad tym, co powiedziała ta dziwna cyganka i żałowałem nawet, że sobie poszła, bo kochała mnie, aby ją spytać, czy nie wie czegoś więcej. Ale zapamiętałem każde słowo i już w Warszawie, często, pijąc kłódkę albo później, budując aparat radiowy, lubiłem marzyć o tym, jaką podporą stanę się dla mojej prawdziwej matki, kiedy ją odnajdę. Myślałem, że musi być bardzo biedna, ogromnie cierpiąca i bardzo samotna. Nie uwierzysz, mam, jak wielkim bodźcem byłaś mi w pracy. Sądzę, że bez tego bodźca byłbym zapewne został zwykłym ślusarczykiem, jak moi towarzysze z warsztatu. Ale myślałem wciąż o tobie, więc kształciłem się. Z myślą o tobie — nieznanej, pochłaniałem książki, które dawały mi wiedzę. Dzięki myśli o tobie udało mi się też dokonać pewnych wynalazków, które z czasem musiałyby przynieść sporo grosza. A tymczasem okazało się, że to wszystko jest niepotrzebne, bo ty, mam, sama dajesz mi więcej, niż ja mógłbym dać ci kiedykolwiek...

Ktoś zapukał leciutko do drzwi łazienki i Alfred po samym sposobie pukania domyślił się od razu, czyja to była ręka.

— Zaraz wychodzę, mam! Zaraz! — zawołał kończąc się wycierać wlochatym ręcznikiem.

W chwilę potem zarumieniony i świeży, z oczami błyszczącymi zdrowiem, wyskoczył z łazienki. Na sekundę może zatrzymał się zdziwiony. Księżna stała ze szpicrutą w ręce,

ubrana w nieco staromodną, ale zgrabną, czarną amazonkę. I w następnej sekundzie Alfred porwał ją w objęcia.

— Jak śliczna dziś wyglądasz, mam! Zupełnie jak na portrecie. Stuchaj! Przyszedł mi do głowy cudowny pomysł! — wołał kręcąc się wraz z nią po pokoju.

— Gdzie? W łazience? — odpowiedziała rozbawiona, starając się uwolnić z jego ramion.

— Ależ tak! Właśnie w łazience.

— Czekajże, ty szalony chłopaku! Puść mnie nareszcie! — śmiała się. — Wiem naprawdę dobrze, że nikt nie spojrzysz nawet na taką starą kobietę, ale choćby dla siebie samej wolę mieć fryzurę i suknię w porządku.

Przyglądała ręką fałdy amazonki, wydobywszy lusterko, poprawiała uczesanie. Stwierdziła przy tym, że wygląda najwyżej na... no, w każdym razie nie na swój wiek. Mając tego chłopaka przy sobie, odmłodziła od razu, poczuła, że ma jeszcze jakiś cel w życiu.

— Pojedziemy razem konno, chcesz?

Alfred zatął dlonie.

— Pyszne, mam! Będę gotów w jednej chwili.

Dał nurka za parawan z błękitnej laki chińskiej, zdobny przedziwnymi wykładaniami z perłowej masy, kości słoniowej i szkiełek, potyskujących jak drogie kamienie od różnobarwnej folgi.

— Ależ, Fred! — nawoływała ze śmiechem księżna. — Nie spytałeś nawet, dokąd mamy pojechać. Mein Wort! Słowo daję, że jesteś ein ganz verrueckter Bursche.

Za parawanem kotowało się. Szaleściła wklądana z pospiechem jedwabna kosa sportowa i jednocześnie rozlegał się stukot wysokich butów, które Alfred wciągał, przystupując, aby przędnę weszły. W chwilę potem wyskoczył spoza parawanu, dzwoniąc przypiętymi naprędcami o nogami i kończąc zawiązywać krawaty.

— Mam! Tego ostatniego zdania nie zrozumiałem zupełnie. Powtórz po polsku — proszę.

Było to jego jedynym zmartwieniem. Pogodził się wprawdzie z cudzoziemskim akcentem, dźwięczącym stale w mowie matki. Przyszło mu do głowy, że jego matka, mówiąc po polsku, wtrąca naraz całe zdania po niemiecku. Uważał, że coś tu

jest nie w porządku i to był jedyny zgrzyt, zakłócający ich serdeczny stosunek wzajemny.

Księżna uśmiechnęła się blade.

— I jeszcze jedno, mam! — prosił Alfred, całując ją po rękach przymilnie. — Wszystko mi jedno, dokąd chcesz jechać. Ja zawsze i wszędzie będę szczęśliwy w twoim towarzystwie. Ale nie zabieraj tego wstrętnego rudzielca. Proszę cię o to.

— No więc nie zobaczysz go — odezwała się księżna totem tak łagodnym, jakby mówiła do małego, rozkaprysnego dziecka. — Oskar nie pojedzie z nami. Nie ma na to ani czasu, ani wolnego konia. Zwozi teraz właśnie siano z łąk lubartowskich. Ale to jest dobry chłopak — ciągnęła dalej ostrożnie. — Nie wiem, dlaczego się do niego tak uprzedziłeś. Czy dlatego tylko, że jest Niemcem?

— Może potrochu i dlatego, ale przede wszystkim dlatego, że źle mu patrzy z oczu.

Odpowiedzi nie było. Szerokimi marmurowymi schodami zeszli oboje na dół do okrągłego hallu, którego jedynym umeblowaniem były dwa wygodne fotele, stojące na niebieskim, żółto obrzeżonym dywanie przed wielkim kominkiem, zionącym osmoloną pustką wygasłego węgla. Konie stały już przed gankiem. Trzymał je za uzdy jakiś nieznany Alfredowi pucioławały wyrostek, do którego księżna przemówiła z początku po niemiecku, ale w ślad za tym, jakby sobie coś przypomniał, przeszła natychmiast na język polski. Wyrostek zdjął czapkę, ukazując bujną płową czuprynę, przytrzymał strzemień i księżna, chwyciwszy za siodło, wskoczyła na wierzchowca ze sprawnością, która stanowiła przedmiot jej słusznej dumy.

Po chwili zjeżdżała już w dół, kręta ścieżyną, gęsto zarosniętą z obu stron starymi jalołwami, tworzącymi zapórę nieprzebytą i jednocześnie dającymi skuteczną ochronę jeźdźcowi na wypadek poślizgnięcia się konia w dniach słoty, kiedy zjazd po strumyem zbroczonej stawał się wprost niebezpieczny.

— No, więc jak, Fred? Czy domyśliłeś się już, dokąd jemy?

— Naokoło parku i z powrotem do pałacu — odpowiedział, patrząc na matkę z czułością, ale trochę po łobuzersku. (D. c. n.).